

środa, 06.08.2025

Różnią nas tylko kolory

Pokój i dobro!

Od lipca 2022 jestem w Brazylii, od marca 2024 w Maraã.

Kiedy przyjechałam do Brazylii, pierwsza moja misja była w Manaus. Manaus jest dużym miastem, ma około 2,5 mln mieszkańców i położone jest w sercu Amazonii, jest stolicą stanu, który się nazywa Amazonas. Stan Amazonas jest największym stanem w Brazylii, zajmuje 1,5 mln km kw. (dla porównania, Polska ma 322 tys. km kw.) Wspólnota, w której byłam położoną, jest na peryferiach Manaus w dzielnicy, która się nazywa „Viver Melhor” (Życ lepiej).

Nasza misja tam polega na byciu z ludźmi. Odwiedzamy domy, rozmawiamy z ludźmi, słuchamy ich, pokazujemy im, że są ważni. Trzeba dodać, że w Brazylii, funkcjonuje mnóstwo wspólnot, kościołów protestanckich i innych, a także dużo sekt. Bywa, że idąc ulicą, spotyka się kilka pod rząd miejsc modlitwy, czasem zlokalizowanych w garażu, czasem tylko pod prowizorycznym dachem, czasem i bez dachu. Odwiedzając ludzi spotykaliśmy przedstawicieli różnych wspólnot. To, co widziałam szczególnie, to to, że nasza wizyta była dla nich znakiem że ktoś o nich pamięta, że są dla kogoś ważni, czasem była źródłem światła albo nadziei w ich życiu. Angażujemy się tam też w Duszpasterstwo Migrantów.

Manaus jest miejscem, gdzie zatrzymuje się wielu migrantów idących z Wenezueli, niektórzy przychodząc nie mają nic, są zagubieni, nie znają języka, potrzebują pomocy. Innym zadaniem sióstr na peryferiach Manaus jest formacja świeckich. Mówiąc o formacji w Manaus, muszę wspomnieć, że wiele, wiele razy ludzie świeccy i księża wspominali s. Bożenę Stencel, która pracowała zarówno w seminarium duchownym, jak i jeździła do wspólnot bardziej odległych formując, między innymi, katechistów. Poza tym, jak wszędzie, to co trzeba, to robimy.

Na początku marca wyjechałam z Manaus do Maraã. Właściwie nie wyjechałam, tylko wypłynęłam, bo dotrzeć tu można tylko drogą wodną. Maraã położone jest na brzegu jednego z dopływów Amazonki, to małe miasto ma ok 16 tys. mieszkańców, większość z nich ma rysy indiańskie. We wspólnocie jesteśmy chwilowo tylko dwie: ja i Ilona Pszczółkowska, czekamy na trzecią siostrę, która ma do nas dotrzeć z Peru, ale z pochodzenia jest Koreanką. Proboszcz naszej parafii jest z Nigerii, wikary z Malawi, obaj należą do Stowarzyszenia Świętego Patryka. Nasze życie tu podobnie jak w Manaus, jest bardzo proste, zwykłe życie FMM. Modlimy się, pracujemy, spotykamy ludzi, dochodzę do wniosku, że nasze życie w Polsce i w Brazylii różni się tylko kolorami, kolorami skóry ludzi, z którymi jesteśmy, kolorami roślin, ziemi, no i temperaturą, tu rzadko jest mniej niż 30 stopni. Tu i tam jesteśmy w pełnym blasku naszego powołania na adoracji, tu i tam Jezus nas posyła do braci, i tu i tam przynosimy ich do Niego.... No tak, środki transportu się różnią. Nie ma tu zbyt wielu samochodów, bo miasto jest małe, a wyjechać z niego nie ma jak, bo z jednej strony rzeka (bez mostu), z drugiej las.

Żeby dotrzeć do innej wspólnoty lub do większego miasta, trzeba płynąć statkiem, motorówką, łódką lub kanoa. Jest tu bardzo dużo dzieci, bardzo dużo bardzo młodych, samotnych matek, mających kilkoro dzieci, często każde z nich ma innego ojca. Maraã jest na szlaku narkotykowym z Kolumbii, więc trudno jest spotkać rodzinę, w której nie byłoby kogoś uzależnionego. Ilona jest we wspólnocie „Amor exigente”, która wspiera takie rodziny i samych uzależnionych, jednak w środowisku tak małym, bardzo trudno jest wyjść z

uzależnienia. Ja staram się być z młodzieżą, z dziećmi. Tu bardzo pomaga uniwersalny język, którym jest.... piłka nożna. Poza tym pomagamy przy formacji katechistów, przygotowujemy do Chrztu, Ilona zaczyna pracę z rodzinami. Tak wygląda nasze życie, tu, w głębi Amazonii, zwykłe życie, różnią nas tylko kolory.

s. Jadwiga Stawaruk, FMM